

PRINTED IN POLAND.

WROBLE NA DACHU

CENA
30
G R.



1868/45/2

Nr. 45. (386). 7. XI. 1937. Rok VIII. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



NA TEMAT PEWNEGO ŚLUBU W ARYSTOKRACJI.

— A mazeltof — „Panie Kochanku”!

Rys. A. Wasilewski, Kraków

Miłosna ballada o... parach.

Myślał raz pewien obywatel szary:
Że też na świecie tak wszystko do pary...

Weźmy na przykład p. ministra Becka:
Niedość, że: Beck, jeszcze ma: Szem — beka.

Jakąż Rzym—Berlin miłość wielką głosi,
Tak się kochają, choć na ostrej... osi.

Chińczyk z Japończykiem. Łamią sobie kości,
Ale wiadomo: to z wiecznej miłości.

Mówi się nawet tak cicho, ukradkiem,
Że miłość złączy Koca z panem Sławkiem.

I tylko on, biedny obywatel szary
Nie ma, niestety, nikogo do pary.

Możeby znalazł takie coś... do parki,
Ale cóż, jesień... zamknięte już parki...

ALI-BABA.

ZBIGNIEW GROTOWSKI.

Prosiłem ją w Borystawiu...

Naszemu wysłannikowi udało się uzyskać sensacyjny wywiad z pewnym księciem, którego nazwisko stało się w ostatnich czasach głośne. Zastajemy księcia pana w różowym humorze, w chwili, gdy wycina z papieru serduszka. Potem rączym ruchem prawej ręki chwytając gałązkę rozmarynu a la Nowakowski i poczynając ją oskubywać, mówiąc „kocham, lubi, szanuje, nie chce, nie dba, żartuje — w myśli, w mowie, na kobiercu”. Wypadło na kobiercu. Książę pan mówi tonem nienaturalnym, jakby z trudem zdobywając się na dobrą polszczyznę.

— A widzi pan — woła radośnie do naszego wysłannika — na kobiercu.

Nasz sprawozdawca robi miłą minę.

— Tak, na kobiercu dawniej dawano w skórę młodym magnatom...

— Ale to nie chodzi o dawanie w skórę — wręcz przeciwnie... Że nie się...

W tym momencie książę pan zaśpiewał filuternym głosem:

„Prosiłem ją w Borystawiu
Aby dała, raz nareszcie
Całusa zerwać.
Ale ona mi nie dała,
Bo się męża bardzo bała...”

— Widzi pan — w tej piosence zawarta jest tragedia mego życia. Ale niech żyje życie... Życie zaczyna się po pięćdziesiątce... Panie — moi wrogowie dołki podemną kopią. Był taki, który chciał nawet paragraf aryjski w naszej arystokracji wprowadzić... Plotki o mnie pi-

Z powodu rozruchów w angielskich dominjach.

Rys. R. Kańska, Siedlce



Angielska choroba...

szą... Że moja narzeczona pójdzie ze mną do ślubu po lewej stronie... i będzie miała żółtą ślubną suknię... Ale my im pokażemy...

W tym momencie książę pan zerwał się z fotela i zaintonował pieśń:

„Żaneto, książę pan
z miłości niepojętej...”

— Zdaje się, że ma być „Rachelo” wtrącił nasz sprawozdawca.

Książę pan zerknął na niego z ukosa i powiedział:

— A może pan ma i rację... ale ja wolę to imię...

Potem pokazał naszemu sprawozdawcy wycinki z gazet.

— Niech pan patrzy, „jakem świat zadziwił”. Oto wycinek ze szwajcarskiej gazety:

„Egzotyczne małżeństwo na Bliskim Wschodzie. Radża Will żeni się z nadobną hurysą, którą obsypał klejnotami, złotem i innymi kosztownościami”.

— To jest propaganda zagraniczna. Przynajmniej coś dowiedzą się zagranicą, jak my Polacy umiemy kochać...

Książę pan rozczulił się.

W tym momencie wszedł lokaj i wniósł na tacy list. Książę pan zerwał kopertę. Twarz wypogodziła mu się.

— Uj... patrz pan — rzekł do naszego wysłannika — co ja tu czytam, co... jakie mnie szczęście spotyka — nie... Dlaczego pan nie czyta. Pan wie co tu jest napisane co?... Komitet polszczenia miast składa mi gratulację.

— Gratulację — rzucił — czego panu gratulują?...

— Do czego mi gratulują — zawołał książę pan — który porzucił już swój sztuczny ton i zachowywał się swobodnie, jak w swym życiu prywatnym. Pan się idzie pytać do czego mi gratulują? — Czytaj Pan: „Gratulujemy z powodu nabytku — oto pierwsza ruchoma własność żydowska w naszym mieście, która przeszła w ręce polskie...”

Na temat pewnego ślubu w arystokracji.

„Co wyrabiasz stary chłopie, Pana Boga się bój”

(Bellejem Rudla).

„...Dam mu troszkę, niewiele,
będzie szybciej wesele”!...

Rys. A. Wasilewski. Kraków

**OSZCZĘDNOŚĆ
PRZEDEWSZYSTKIEM!**

(Przemówienie wygłoszone przez autora z okazji „Międzynarodowego Dnia Oszczędności” na zjeździe KAKAO-uców i PEKAO-wiaków).

Panowie i paniel... Wszyscy obchodzimy dziś dzień oszczędności. Bo ci, którzy go nie obchodzą, ci nas nie obchodzą. Nas obchodzą tylko ci co obchodzą, a nie obchodzą okrężną drogą nasze założenia i nasz obchód!... Jeśli chodzi o oszczędność powinniśmy ją osiąść conajmniej w tym samym stopniu co Szkoci. Oczywiście narazie nam jeszcze daleko do Szkotów. Ale pierwsze Szkoty za płoty! Nie trzeba tem się martwić, tylko w dalszym ciągu nie skąpić sił w oszczędzaniu i nie szczędzić wysiłków w skąpieniu.

W swoich dążeniach powinniśmy być nawet nahalni i wścibscy! To znaczy powinniśmy zawsze wtrącać swoje trzy grosze — do skarbonki! Każdy Puszkini, czyli człowiek posiadający puszkę oszczędnościową powinien wrzucać do niej każdy oszczędzony

grosz. Naszą wyłączną lekturą niech będą książeczki oszczędnościowe! A człowiek, który raz zacznie składać choćby drobne sumy, zawsze będzie szczęśliwy i zadowolony. Bo oszczędnemu zawsze dobrze się składa. Pamiętajmy, że oszczędność i praca ludzi wzbogaca, a przecież w P. K. O. także są ludzie! — Słusznie powiada przysłowie, że ziarno do ziarnka, a będą dwa ziarnka! Tak jest, rzeczywiście i musimy się z tem pogodzić.

Panie i panowie! Raz jeszcze zachęcam was do oszczędzania! Bo tylko wtedy, kiedy zaoszczędzimy jakąś większą gotówkę, będziemy mieli co puścić... A więc oszczędzajmy!!! Skończyłem!!

(rozlegają się oszczędne oklaski)

Feliks Zandler.

SPIESZ PO LOS
do
BRACI SAFIER
Kraków, Rynek Gł. 6

Z kosza redakcyjnego.

Minister spraw zagranicznych Japonji zapytany, jaki jest cel operacji wojennych w Chinach, odpowiedział:

— Będziemy walczyć tak długo, póki w Chinach nie zapanuje *sprawiedliwy pokój!*

* * *

Podobno delegat włoski w Komitecie nieinterwencji miał oświadczyć, że Włosi gotowi są wycofać z Hiszpanji wszystkich swych ochotników, ale pod jednym warunkiem...

— No, jakim warunkiem?

— Że włoskie wojska regularne w Hiszpanji pozostaną. * * *

Nowe przysłowie „*Rachujmy się jak żydzi, kochajmy się, jak książęta z żydówkami!*”.

* * *

Stary kawał zaktualizowany.

Do pewnego starszego księcia przychodzi rodzina i tłumaczy mu, że nie powinien się żenić.

— Słuchaj — mój kochany — tłumaczy jeden z krewnych — jeśli ty się chcesz napić małe piwo, to ty zaraz musisz kupować cały browar? * * *

Podobno pewien książę zaraz po ślubie ma udać się do Palestyny. Chce *żyć w podnieceniu*. * * *

Po świetnym meczu piłkarskim z Francją w Paryżu, nasi piłkarze chcieli jeszcze *wykopać* nasz pawilon... * * *

O ile głowy nasze nie dopisały w Paryżu na Wystawie Światowej, o tyle nogi nasze spisały się świetnie na meczu z Francją. * * *

Podobno Jadzię Jędrzejowską powitały koleżanki-tenisistki temi słowami: Czy ty *zgipsiałaś?* * * *

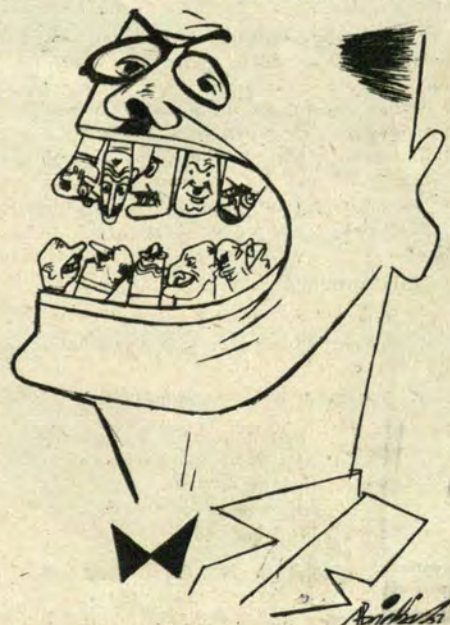
Pewien publicysta francuski, interesujący się żywo Polską, podczas zwiedzania naszego pawilonu zapytał:

— Wasz pawilon symbolizuje Polskę A, czy C?

— Nie, D — do luftu.

**W Warszawie odbył się
tłumny zjazd dentystów.**

Rys. J. Bickels, Lwów



„Szczękościsk”

Koniec wieńczy dzieło.

Rys. Wik, Warszawa



- Czy pan minister ma już dalsze plany po ukończeniu Polski „C”?
- Tak, pracuję nad literą „M”.
- A co będzie uwieńczeniem dzieła pana ministra?
- Postawienie kropki nad „I”.

PRZYGOTOWAŁA GO ŁAGODNIE.

- Pawełku, będziemy mieli tego roku ostrą zimą!
- Co mówisz Elżuniu! Skąd wiesz? Czytałaś w gazecie, czy słyszałaś w radio?
- Nie, ale skradli nam węgle!

CZUCIE I WIARA.

- Ty jesteś pierwszym mężczyzną, którego kocham!
- Wierzę ci, najdroższa!
- Jakiś ty dobry, Alfredzie, jesteś zarazem pierwszym mężczyzną, który mi uwierzył!

(1)

C'EST LA VIE.

- Jak się panu powodzi, panie Kubiak?
- Ano, raz jest się na górze, a drugi raz na dole...
- A czym pan jest właściwie?
- Windziarzem!

PIES NA TYGRYSY.

- Kiedy byłem przed laty w Afryce — opowiada pan Blagierowicz — upolowałem masę tygrysów!
- Jakto, przecież w Afryce nie ma tygrysów?
- Słusznie, bo przecież wszystkie ja zabiłem!

Przed serżentem wawrzynów i nagród.

Listopadowe dni są już mokre,
liście już lecą na miasto, na gród —
oto się zbliża coroczny okres
wawrzynów, laurów i różnych nagród
i już się pyta brat literacki,
dla kogo wawrzyn? może dla Wacka?
może dla Julka? może dla Fredzia,
za to, że dotąd nie powiedział
i w PALu zawsze cichutko siedział?
Może za słówka w bridżu wytworne
na bujny zarost laur weźmie Kornel?
albo Rusinek weźmie wawrzynkę,
że jako radca dobrą ma minę?

Choć nikt w kolebce nie zdarł łba hydrze,
a w życiu spotkał tylko centaury
w „Wiad. Literackich” tkwiące winiecie,
to każdy z naszych największych przecież
wawrzynkę albo nagrodę wydrze
do PALu śmiało sięgnie po laury!

WITEK.

CZY DOBRZE POWIEDZIAŁEM?

Nieraz zdarza się, że jesteśmy na naukowym zebraniu, na którym musimy zabrać głos. Elita naukowa reprezentowana przez zebranych, czeka na naszą miarodajną opinię. Co jednak zrobić, jeżeli nie mamy miarodajnej opinii, albo wogóle nie słuchaliśmy tego, co poprzednio mówiono, lecz notowaliśmy sobie niecenzuralne dowcipy, zasłyszane w kawiarni. W grę wchodzi nasz prestiż itp. Jak w takim razie postąpić? Czy wymówić się nagłą niedyspozycją żołądka? Człowiek nauki nie dopuszcza do niedyspozycji żołądka. Człowiek nauki wygłasza natomiast następujące przemówienie:

Panowie! (tu nastrojowa pauza). Z prawdziwą przyjemnością wysłuchałem przemówienia mego przedmówcy. Było ono doskonałe nie tylko pod względem formalnym, ale przyniosło szereg olśniewających wprost myśli do omawianego przez nas, a tak ciekawego zagadnienia. Ścisłej mówiąc, raczej splotu zagadnień. Przemówienie to zarówno wnikliwie, jak i obejmujące całokształt. Ale pozwolę sobie zapytać, czy mój przedmówca nie postawił tego zagadnienia na zbyt szerokiej platformie tak dalece, że skonkretyzowanie jego uległo skutkowi tego pewnemu przesunięciu, pewnej kontuzji. Niewątpliwie, wypowiedziane były te poglądy z wielką siłą przekonania. A jednak eksterjoryzacja argumentacji nie przekonywa ze wszystkim. Bo ważny tylko: jeżeli koncepcyjnej aproksymatywności problemu odpowiada duża dora racjonalistycznego inspiracjonizmu, to należy się zapytać, czy równocześnie intuicyjny korrelacjonizm jest zupełnie zgodny z zasadami ambilateralnego fibronizmu? Czy azygmaticzny aspidocjonizm nie determinuje esencjonalności prototechnji i detotalizacji? W myśl łacińskiej zasady: „non semper ibidem idem” — odповіmy stanowczo: nie. I chyba każdy ze mną się zgodzi!

Ta moi panowie, tego rodzaju mechanistyczna interakcja nie ostoi się wobec kompleksu antycypowanej ipsoalteryzacji. Całkiem przeciwnie. Gdzie tu więc logika?

Inaczej mówiąc, mój szanowny oponent wpadł w zasadzkę antyaxellaryzmu. Przestrzegaj już przedtem Hyde Ryde w swym epokowym dziele, wydanym w Hydeabad pt.: „Vaxellarismus and its origin”. Strona 148 — 12 przedmowy. Pisałem zresztą o tem w księdze zbiorowej, wydanej ku czci prof. Telesena pt.: „Telesen Iru Este 1932”, niestety mało znanej przez fachowców.

! jeszcze jeden błąd, którego nie ustrzegł się szanowny przedmówca, mianowicie pomieszanie pojęć. Używamy dużo wyrazów nienależycie zdefiniowanych, stąd liczne nieporozumienia i długie a niepotrzebne dyskusje. Czas wyzwolić się, moi panowie, z tej niebezpiecznej tyranji indefinicjonalizmu.

Panowie! Dążmy do prostoty, wyrażajmy się jasno i przejrzyście. Wiedza na tem zyska! Skończyłem.

(1)

TEMPO! TEMPO!

Reporter Rozenwidelec idąc późną nocą przez most Poniatowskiego, spostrzega jakiegoś jegomościa, siedzącego okrzakiem na balustradzie.

— Co pan tu robi?

— Chciałbym skoczyć do Wisły, ale waham się jeszcze!

— Niech pan nie waha się — ani sekundy dłużej — woła reporter — jeżeli chce pan jeszcze zdążyć do rannego wydania!

POZNANIE.

— Kiedy pańi poznała swego męża?

— Gdy po raz pierwszy poprosiłam go o pieniądze!

W ciągu ostatniego miesiąca powstało w Warszawie kilkadziesiąt nowych partyj.

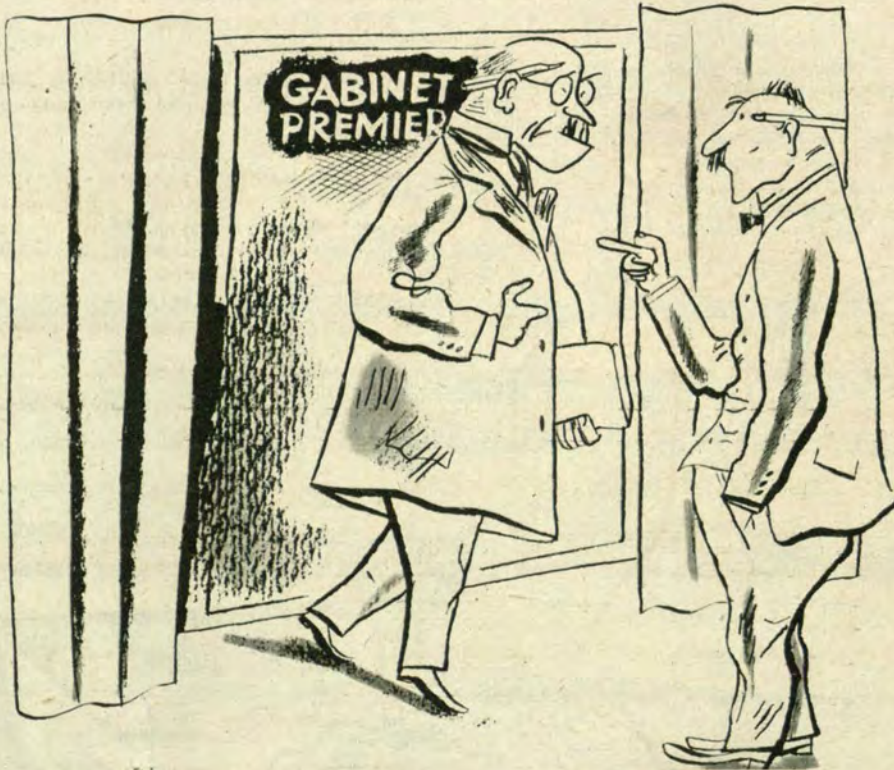
Rys. M. Piotrowski, Warszawa



- Byłem na zebraniu — otworzyliśmy nową partję.
- A to co?
- To... to... program polityczny...

Pan premier Składkowski zainteresował się sprawą cenzury w Polsce.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Cenzor I: — I coś powiedział koledze pan premier?

Cenzor II: — Niestety, nie mogę powtórzyć — nie cenzuralne...

KLUCZ.

Codziennie spotykał ją w tym samym miejscu. On szedł do urzędu, ona — do biura. Po miesiącu był już zakochany po uszy w pięknej nieznajomej. Po dwóch miesiącach stracił jednak nadzieję, że ją kiedykolwiek pozna.

Pewnego dnia (w trzecim miesiącu) tuż po jej przejściu — spostrzegł klucz, który leżał na chodniku.

Podniósł go, schował do kieszeni i pomyślał:

— Może to jej klucz. Pewnie go zgubiła. Jutro ją spytam...

Nazajutrz zebrał na odwagę i podszedł do niej.

— Przepraszam bardzo, czy to przypadkiem nie pani klucz? Znalazłem go wczoraj po pani przejściu...

Uśmiechnęła się uradowana.

— Tak, oczywiście! To mój klucz! Jakże się cieszę! Wszędzie go szukałam! Doprawdy nie wiem, jak mam panu dziękować!

Wręczył jej klucz. Ona wzięła go, podziękowała a potem pozwoliła, by czekał na nią po biurze...

Po dwóch miesiącach byli zaręczeni, po czterech — byli małżeństwem.

Pewnego wieczora szli ulicą, na której poznali się kiedyś.

— Pomyśl, moja droga, to był prawdziwy cud, że znalazłem wtedy twój klucz. Gdyby nie to, nigdybym cię nie poznał!

— Oczywiście — zaśmiała się — ale jeszcze większym cudem było to...

— Co?

— Że naprawdę uwierzyłeś, że to był mój klucz! Me—Wa.

DELIKATNY KOSZ.

— Czy będę mógł jeszcze panią zobaczyć?

— Niech pan do mnie zadzwoni.

— Pani numer?

— Znajdzie pan w książce telefonicznej!

— Tak, ale pani nazwisko?

— Zaraz obok numeru!

ZAUFANIE.

Przed sądem stają dwaj włamywacze. Sędzia zwraca się do młodszego:

— Gdzie i w jakich okolicznościach oskarżony poznał swego współnika?

— W jednej knajpce na Woli, panie sędzio. Jak mi wyliczył swoje dwanaście wyroków, to, pan sędzia rozumie, od razu nabrałem do niego całkowitego zaufania!

PROPORCJONALNIE.

— Chciałbym kupić opaskę żałobną.

— Szeroką czy wąską?

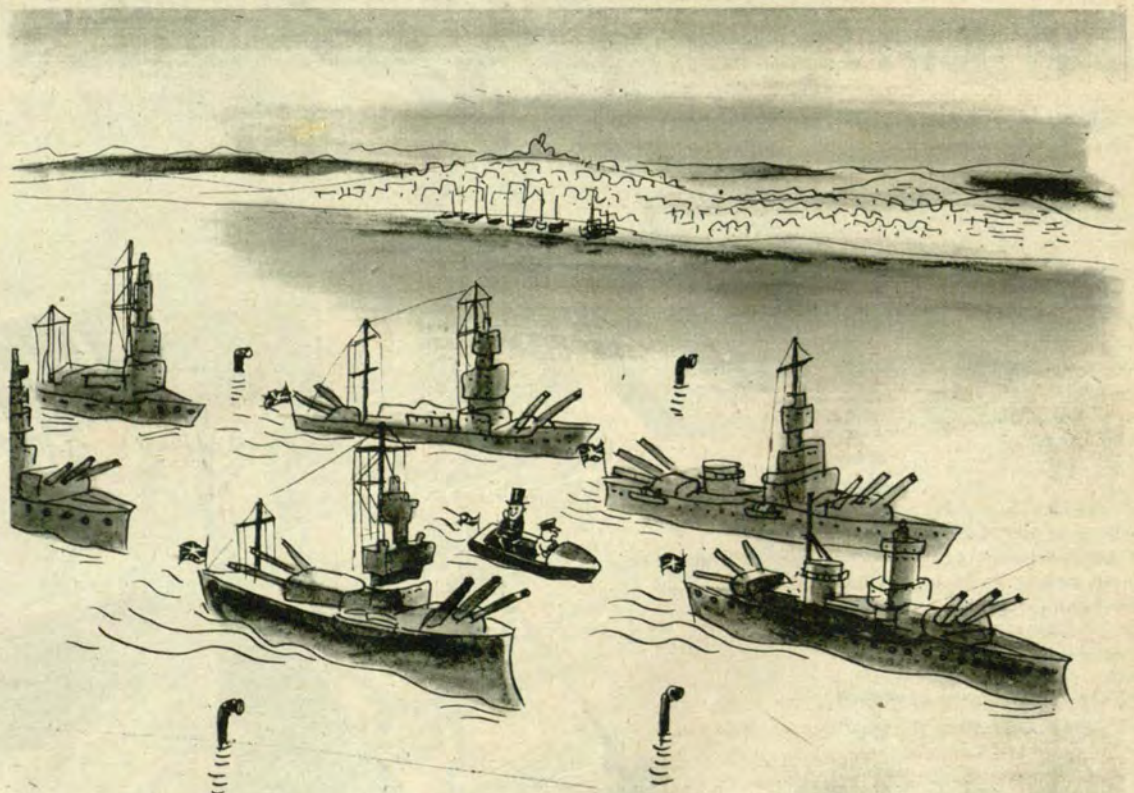
— A cóż to za różnica?

— Im bliższa nam była zmarła osoba, tem szersza będzie opaska.

— Wobec tego niech mi pan da czarną nitkę, teściowa mi umarła!

Korsarstwo na Morzu Śródziemnem.

Rys. Charlie, Kraków



Gdy dyplomata udaje się na konferencję morską...

CHARLIE

Nowy koncert Wojskiego.

Premier Goering grał na rogu w polskim dziale na Wystawie Łowiectwa w Berlinie.

Rys. Charlie, Kraków



„Zadął znów; myślałbyś, że róg kształty zmienia!”...

BIALA DAMA (ukazując się): — Auuuu! Hi, hi, ha, ha!

KRÓL ZAPRZYJAŻNIONEGO MOCARSTWA: — Kto to? Aha, Biała Dama! Nic nie szkodzi, niech sobie straszy.

BIALA DAMA (ze zdumieniem): — Jakto? Nie boisz się mnie?

KRÓL ZAPRZYJAŻNIONEGO MOCARSTWA: — Czy pani za życia grywała w karty?

BIALA DAMA: — Owszem.

KRÓL ZAPRZYJAŻNIONEGO MOCARSTWA: — No, to pani wie że król ma większą wartość, niż d a m a... Wobec powyższego — zabijam Damę królem, odkładam lewą na bok i śpię dalej!

BIALA DAMA (z rozpaczą): — Jestem zabita! Już nigdy nie będę mogła straszyć!

HAPPY ENDEK.

B. Brzeziński.

ZNA JAK WŁASNA KIESZEŃ.

Pan Trzepałko czeka na dworcu na swą żonę, powracającą z kuracji. Nagle z megafonu padają słowa:

— Pociąg pospieszny z Krynicy spóźni się o pół godziny!

Pan Trzepałko uśmiecha się ironicznie i mruczy:

— No, naturalnie, moja żona!...

UNIWERSALNY ŚRODEK.

— Od dawna pan czuje bóle?

— Od tygodnia, panie doktorze!

— Ależ, człowieku, pan ma żebro złamane! Dlaczego pan nie przyszedł wcześniej!

— Widzi pan, panie doktorze, gdy mi coś dolega, moja żona zawsze mi mówi: „Auguste, przestań palić!”.

BIALA DAMA.

(Tragedja w 3 aktach ze śpiewami).

Akt I.

BIALA DAMA: — Jestem Białą Damą. Chodzę po korytarzach i krużgankach, aby straszyć mieszkańców starego pałacu. Jest to cholerycznie nudne zajęcie, no, ale w tych czasach powszechnego bezrobocia trzeba szanować każdą pracę!

Akt II.

STARY LOKAJ: — Dziś przyjeżdża król zaprzyjaźnionego mocarstwa i będzie nocował w naszym pałacu. Wielki to dla nas zaszczyt!

LOKAJ JESZCZE STARSZY: — Zaszczyt zaszczytem, ale obawiam się, że dostojny gość może natknąć się na Białą Damę i co wtedy będzie? Może jego królewską mość jaśnie szlak trafić!

STARY LOKAJ: — Ha, ha, nic się nie bój! Ja nie wierzę w duchy!

DUCHY: — O zgrozo, on w nas nie wierzy!

DUCHY TENORY (osobno): — On nie wieeeerzy!

DUCHY BASY (osobno): — ...w naaaas!

Akt III.

KRÓL ZAPRZYJAŻNIONEGO MOCARSTWA: — Oto po dniu pełnym wrażeń kładę się spać. Jestem zmęczony, więc będę spał, jak suseł!

SUSEŁ: — Dostałem zaszczytu, że król będzie spał, jak ja!

KRÓL ZAPRZYJAŻNIONEGO MOCARSTWA: — A zatem już zasypiam.

Spór prof. Piccarda z polskimi baloniarzami.

Rys. J. Bickels, Wrocław



Ścisk w stratosferze!...

Japonia nie przyjęła zaproszenia na konferencję brukselską.

Rys. Chartę, Kraków



— Niestety, czuję się niezdrów, właśnie lecę się Chininą...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
POCZTOWY KRAKÓW 2.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1937.
Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wносить niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Poczтового (doręczenia), a nie wprost do Administracji.